



# ZOSTAŁA GWIAZDĄ

Alicja Boncol zaskoczyła, zaszokowała i zachwyciła wszystkich już kilka lat temu, kiedy wraz ze swym rodzimym zespołem "Fair Play" przyjechała na przegląd kwalifikujący wykonawców do Mrągowa i jednogłośnie, bezapelacyjnie ten przegląd wygrała. Jej uroda, kobiecość, dosadne poczucie humoru, dynamiczny temperament,



Ala „Cher” Boncol - siła wybitna

umiejętność nawiązywania natychmiastowego kontaktu z publicznością, świetne wycucie stylu i niebywały głos: silny, dźwięczny i bardzo sprawny technicznie – wszystko to rzuciło na kolana jurorów i podbiło serca lawinowo pozyskiwanych fanów. Już wtedy nikt nie miał wątpliwości, że to prawdziwa gwiazda, która nagle za-  
błysła na muzycznym firmamencie. Częste porównania Ali do amerykańskich supergwiazd country, takich jak Pam Tillis, Carlene Carter czy nawet Dolly Parton, nasuwały się odruchowo i były jak najbardziej uzasadnione, przy czym sama Ala – nie wypierając się swoich inspiratorów – bardzo szybko pokazała, że nie jest niewolniczą naśladowczynią cudzych tricków wokalnych, ale samoistną, oryginalną interpretatorką, zabarwiającą piosenki tym „czymś” od siebie: osobowością, duszą i sercem, którego sto procent wkłada w każde wykonanie. To nie jest żadna „Polska Dolly Parton”. To jest Alicja Boncol. Kropka!

Do telewizyjnego programu pod nazwą „Zostań gwiazdą” zgłosiła się, żeby podjąć nowe wyzwanie i udowodnić,



Zaraz wracam!

że countrowcy sprawdzają się na obcym gruncie. Dla porządku wyjaśnimy tym, którzy są prawdziwie wolnym ludźmi i nie dali się przykuć na stałe do fotela przed telewizorem, że „Zostań gwiazdą”, to show, w którym młodzi, uzdolnieni muzycznie ludzie biorą na warsztat piosenki znanych wykonawców i następnie muszą skopiować dosłownie wszystko: aranżację, głos, interpretację i wygląd pierwowzoru wraz z jego fryzurą, kostiumem, makijażem i charakterystycznym zachowaniem mimiczno-ruchowo-gestykulacyjnym, a dzięki wystawnej produkcji wykonują to wszystko w oprawie scenograficzno-baletowej skopiowanej z teledysku, który do danej piosenki był zrobiony. Właściwie pomysł showu byłby cudowny, jako konkurs parodystów, ale formuła nie zezwalała na parodię; zadanie polega na wykonaniu utworu z całą powagą. Szkoda tylko, że Ali nie pozwolono opracować piosenki z własnego wyboru, w której dobrze się czuła.

Od gorącej atmosfery zajęła się scena



To oni rozgrzewali gwiazdy do białości





Alicja w krainie Cherów

Twórcy programu uznali, że zaproponowana przez nią Alannah Myles i jej "Black Velvet" nie jest znana szerokim rzeszom widzów i że w związku z tym nikt nie będzie mógł porównać i stwierdzić, na ile to wykonanie jest podobne do oryginału. Toteż dano jej do obróbki Cher w hicie "Belive". Na wstępnych eliminacjach podziękowano Ali już w połowie pierwszej zwrotki. Myślała, że odpadła. Tymczasem odpadli jurorzy, porażeni jej głosem i charyzmą. Podobnie przeszła półfinały, dystansując wszelką konkurencję, mimo że poziom był wysoki. Nadszedł dzień finału. Rozgrzana do białości salę studia TV wypełnił barwny tłum ponad dwustu osób – fanów dopingujących poszczególnych konkursowiczów. Z dumą mogę napisać, że grupa najbardziej rzucającą się w oczy byli countrowcy. W skład trzyosobowego jury weszły dwie spośród najsympatyczniejszych (i najlepiej śpiewających) postaci polskiej sceny muzycznej: uśmiechnięta i życzliwa Ewa Bem oraz żywiołowy, emocjonalny Mieczysław Szczęśniak. Przewodził Robert Janson.



Kultura, elegancja i życzliwość



Nie recenzuję tu całego koncertu, bo nie było to wydarzenie countrowe, a jedynie show z udziałem naszej gwiazdy country. Niemniej chcę podkreślić, że większość spośród jedenaściorga wykonawców była bardzo dobra i przekonująca w rolach Meredith Brooks, Bee Geesów, Pearl Jam, Robbie Williamsa i innych. Jedynie Alicja Boncol w roli Cher, choć upodobniona peruką, kostiumem i makijażem do pierwowzoru,

mimo zabiegów kostiumowo – charakterystycznych zmienili się niewiele. Pod tym względem Ala również okazała się największym szokiem. Z niedużej, bardzo kobieco ukształtowanej ciemnej blondynki zamieniła się w szczupłą, wysoką brunetkę w czarnym kostiumie, płaszczu i fryzurze Cher. Ale temperament, głos i artystyczna osobowość były jej własne. Chyba dlatego nie wygrała w tej formule, bo nie mieściła się w sztywnych ramach założonej konwencji. Alu, dobrze, że wystąpiłaś w "Zostań gwiazdą", bo zaistniałaś i jak zwykle pokazałaś klasę i swój własny styl, który docenili prawdziwi znawcy. To logiczne, że nie wygrałaś. Ten program z założenia



nie daje szans na zaistnienie indywidualności artystycznych, bo polega na byciu kimś innym.

Ty pozostałaś sobą.



Została gwiazdą

Loustar\*

